



Nr 39.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 17 lutego 1888.

Przedpłata na 600 sztuk:
kwartalnie 1 markę.
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMO się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Wiece!

W Krobi dnia 19 lutego o godz. 1 z południa w hotelu p. Ślwińskiego.

W Obrzycku dnia 19 lutego o godz. 1 po południu na sali p. Zbonikowskiego.

W Kępnie (na powiaty ostrzeszowski i kępiński) odbędzie się 19 lutego o godzinie 2 po południu w strzelnicy.

W Barcinie dnia 19 lutego o godzinie 1 po południu u p. W. Brzykcy.

W Śmiglu dnia 19 lutego o godzinie 4 po południu w strzelnicy.

W Peplinie w niedzielę dnia 19 lutego na sali hotelu Polko (Dzierżogowski).

W Mosinie dnia 26 lutego o godzinie 2 po południu na sali p. Jaskolskiego.

W Łabiszynie dnia 26 lutego o godzinie 1 po południu u p. Wielbackiego.

W Mur. Goślinie dnia 26 lutego o godz. 3 po południu w lokalu p. Cieślaka.

W Szubinie dnia 4 marca o godzinie 1 po południu u p. Ristana.

W Rynarzewie 11 marca o godzinie 1 po południu u p. Gutkowskiego.

W Koronowie dnia 11 marca o godz. 2 po południu na nowej sali p. Grubińskiego.

Adres do Najprzew. Arcypasterza,

uchwalony na wiecu dnia 12 lutego w Kcyni:

Najprzewielebniejszy Xieże Arcybiskupie!

Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu!

Znamy i ocenić umiemy w zupełności trudne i przykre położenie, w jakim Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup w obecnych smutnych naszych stosunkach się znajdujesz; wiemy, że zapewne nieraz okolicznościom ulegając, przychodzi Ci czynić kroki, nad którymi kochające swe owieczki serce Pasterza ciężko boleje, to też dalekim od nas byłby zamiar przysparzania Ci, Najdostojniejszy X. Arcybiskupie, nowych trudności i narażania Cię na nowe przykrości, ale dziś gdy się udajemy pod skrzydła Twojej opieki w sprawie dzieci naszych, wzgląd na ich przyszłość moralną i religijną wszelkie inne względy pominąć nakazuje.

Rozporządzeniem rządowym zniesiono w wszystkich naszych szkołach elementarnych naukę języka polskiego a w bardzo wielkiej liczbie szkół szczególnie w oddziałach wyższych i naukę religii wyłącznie w języku niemieckim wykladać polecono. Dzieciom uczyć się każą pacierza i katechizmu w obcym niezrozumiałym dla nich języku. W mechaniczny sposób uczone, nie rozumiejąc co na pamięć gadają, nie będą mogli rozwijać się moralnie i religijnie i biedne nasze dzieci w bezmyślne, zdziczałe przetworzą się istoty! Wobec niechybnie grozących nieszczęśliwych tych następstw udajemy się do Ciebie, Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu z najpokorniejszą a zarazem i najusilniejszą prośbą: broń

najdroższych naszych skarbów, broń naszych dzieci, naszej wiary św. Głos Twój, zaniesiony wprost do stóp tronu Monarchy pragnącego ludowi zachować religią, musi być wysłuchany! Rozporządzenie wbrew przeciwnemu prawu przyrodzonemu, niweczące moralną i religijną przyszłość wielu pokoleń, nie podobna by zyskało aprobacją sprawiedliwego i bogobojnego Monarchy. Przedstaw krzywdy wyrządzone dzieciom naszym, Najprzew. Xieże Arcybiskupie, przez Ojca św. dany nam stróżu i Opiekunie wiary naszej św., wstawieniem się Twojem odwróć od nas złowrogi skutki bezreligijnego wychowania naszych dzieci! Bądź nam Ojcem, jako być nim obiecałeś i ojcowiskiem sercem przyjmij i wysłuchaj gorących prośb wiernych synów kościoła, najniższych sług Twoich.

Wiec w Rogowie.

Niniejszem przysyłam sprawozdanie z wieca który za podniętą kilku mieszczan i gospodarzy, a za staraniem pana Tuchółki odbył się w naszym miasteczku d. 12 b. m.

Wiecowników zebrała się znaczna liczba, tak że dosyć obszerna sala pana Tschersera nie mogła wszystkich pomieścić, wiec w sieni i na schodach jeszcze było pełno słuchaczy.

Wiec zagał pan Tuchółka z Marcinkowa dolnego witając przybyłych słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! pouczając zarazem o celu zebrania; następnie proponował na przewodniczącego pana Paruszewskiego z Obudna, którego też jednogłośnie wybrano. Ten udzielił najprzód głosu miejscowemu stolarzowi, panu Brudnachowskiemu, po nim mówił gospodarz Dąbrowski z Grochowsk; dalej zabrał głos pan przewodniczący, podając w krótkości przebieg naszej niedoli, poczynając od czasów walki kulturalnej, przechodząc do ostatniego ciosu dotyczącego zakazu języka polskiego w szkołach naszych; zachęcał do zakładania bractw parafialnych, ponieważ one kontroli i opiece policji nie podlegają. Tym celem wybrano komisję, złożoną z czterech członków, tak dla parafii Rogowskiej, i osobną dla parafii Lubieckiej, która ma się tem zająć. Ostatnim mówcą był miejscowy szewc Fr. Sobczak. Potem pan Gozimirski z Marcinkowa Górnego, odczytał oświadczenie z wieca poznańskiego, które zgromadzeni jednogłośnie przyjęli; również postanowiono wysłać adres do Najprzewielebniejszego Arcypasterza, ażeby się wstawił za naszymi dziećmi.

Policję reprezentował miejscowy burmistrz, pan König, komisarz obwodowy pan Bleich z Grochowsk ze swym sekretarzem, który skrzętnie robił notatki, oraz miejscowy żandarm pan Mücke. Wiecownicy przez cały czas zachowali się spokojnie i z powagą, odpowiadając głośno i wyraźnie na zapytania im stawiane.

MOWA

stolarza Albina Brudnachowskiego

na wiecu w Rogowie dnia 5 bm.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Tem staropolskim pozdrowieniem odzywam się do was szanowni zgrahadzeni.

„Minęły dla nas dni radości i wesela, bo ojczyzna nasza staje się krainą krzyżów i mogił. Na owo cmentarzysko powołuje nas dziś odgłos żałobnego dzwonu. Jakby w grób otwarty mamy złożyć to, co najdroższego, t. j. drogą mowę ojczystą.

Stajemy tu, aby podnieść krzyk żalu i skargi, który rozlegnie się wszędzie jak Polska długa i szeroka.

Okropne były ostatnie czasy żywota naszego, chłosta następowała po chłoscie, grom bił w nas po gromie, znacząc swe przyjsie dotkliwymi klęskami. Najprzód walka kulturalna, której ofiarą padła stolica prymasów naszych. Potem ucichły korne modły w niejednej świątyni Pańskiej, a kapłani już to we więzieniach już na to obczyźnie tulać się musieli.

Po kilku latach przy końcu tej walki, uderzył w nas grom inny. Był to dekret banicyjny, wydający setki rodzin rodaków naszych, i niejedna łza popłynęła przy rozstaniu się, lecz Bóg je wszystkie zbierze i policzy, a za każdą odda ocean słodyczy!

Skończyły się wydalenia, lecz nie ucichły gromy. Z milionami w ręku komisya kolonizacyjna przed nami staje, i kruszy stopami drogą ojców ziemię. Zagroda po zagrodzie, wieś po wsi z rąk polskich wypada, a my jeszcze do owych milionów przeciwko nam obróconych, własny nasz grosz w pocie czoła zapracowany dołaczając musimy.

Największym gromem, który w nas uderzył jest właśnie ostatni, odbierający nam język w szkołach.

Dziwne są istotnie wyroki Boskie! W stolicy Mieczysława i Bolesława zbierają się w sierocych szatach pontonkowie jednego z najpotężniejszych narodów, potomkowie dziewięciowiekowej cywilizacji, z której łona wyszli mężowie głośni na świat cały; a o tych sławnych dziejach, o tych królach i bohaterach dzieci nasze wiedzieć nie mają, nie mają z nami wspólnie się radować, płakać ani modlić, ani wznosić ku Bogu prośb we własnym języku...

Niejedne głosy malodusznych dały się słyszeć: „poco i naco się zbierać mamy, czy nam to co pomoże?” Oj bracia! kto wiarę stracił ten przestał być Polakiem, ten nie jest synem ojczyzny.

Do was Wielmożni Panowie odzywam się i proszę, trzymajcie ziemię waszą, bo ta ziemia święta krwią ojców spryskana i łzami przesiąknięta. Bo dopóki polska noga po tej ziemi stąpać będzie, dopóty i lud nasz polskim językiem chwalić Boga będzie. Wspierajcie lud doświadczeniemi radami; zwywajcie do prac naro-

dowych stany średnie i najniższe, które się chętnie rwą do tego.

A teraz do was się odzywam stany średnie, mieszczaństwo i gospodarze. Bierzmy się do pracy; bo ostatnie rozporządzenie szkolne to najcięższy cios właśnie dla nas.

Podczas obrad nad wykupieniem szlachty powiedziano sobie: Księżę ograniczymy, szlachtę wykupimy, a lud, to motłoch, który się rozleci. Kochani Bracia! pokażmy, że my nie motłoch, że my nietylko zdolni do opłacenia podatków i do rozlewania krwi za wielkość niemieckiej ojczyzny, ale i my zdolni do poświęceń narodowych! A więc niech każdy ojciec lub gospodarz stanie się nauczycielem swej dźwiaty lub domowników; a więc niech nie zabraknie w żadnym domu elementarza i pazety polskiej. A więc ty ojcze i matko winniście wiedzieć i czytać, co się w świecie dzieje, żebyście i wy dzieci wasze czytać nauczyli.

A ja wam powiadam kto chętnie sam nie czyta, ten nigdy swego dziecka czytać nie nauczy.

Dziś nie ma oieź walka, bo w tej byśmy ulegli; ale walka duchowa was czeka, a w tej pomyślniejsze być mogą dla nas widoki zwycięstwa.

Nie zginie duch polski, dopóki wiernym zostanie dawnej tradycji, dopóki na straży domu polskiego stać będzie niewiasta polska, która snuć będzie przedzę narodowych wspomnień i narodowych obowiązków, dopóki nie opuścimy bezczynnie rąk, znosząc cierpliwie ten krzyż doświadczeń, a powtarzać będziemy mogli z księdzem Karolem Antoniewiczem:

„Idziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Boga zbliża,
Bo nas krzyż już nie przestrasza,
Bo w krzyżu nadzieja nasza!”

MOWA

Antoni Berowiaka, gospodarza z Pawłowic,
miana na wiecu w Osiecznie 12. b. m. 88.

Rodacy! Chłop polski, o którym to mówią nasi najserdeczniejsi, że zadowolony jest z obecnego stanu, podnosi głos na dzisiejszym zebraniu, aby dać wyraz boleści. Wiadomo wam, że od 1 października roku zeszłego jednym pociąganiem pióra p. ministra, zaprzestano przeszło 300.000 polskich dzieci uczyć w szkole elementarnej czytać, pisać i rachować w ojczystym t. j. polskim języku. Powiedziano w Berlinie, że chłop polski jest zadowolony z tego, co mu rząd daje, ale wobec tego, co się z nami dzieje, toby trzeba było wyzutym ze wszelkich szlachetniejszych uczuć, a myślny tak dalece jeszcze nie

upadli, aby wobec gwałtu, zadawanego dzieciom naszym, serce nasze nie miało się zakrząwzić.

Gdybyśmy tu byli przyszedli z dalekiego świata przed rokiem albo przed 10, 20, 50 laty, tam gdzieś z Chin, Brazylii, albo jeszcze dalej, toby nam kto mógł powiedzieć: przyszlście tu do nas z daleka, a jako przybysze musicie się poznać waszego języka, a tego, którym my mówimy konieczne się nauczyć. Jeżeli nie, to was wypędzimy tam, zkad przyszlście.

Aleć my Polacy na własnej tu znajdujemy się ziemi, krwią i potem naszym używanej, na ziemi naszych wielkich królów Sobieskich, Mieczysławów, Bolesławów i Kaźmirzów; a że dziś za zrzadzeniem Opatrzności, za nasze usługi, pod obce dostaliśmy się rządy, to jeszcze nie domagamy się nieprawnych rzeczy, żądając poszanowania języka ojczystego, bo to nam królowie pruscy uroczyście przyrzekli, że choć pod obcym rządem będziemy mieli swoją ojczyznę t. j. co najmniej swobodę posługiwania się polskim językiem, czy to w sądzie, czy w urzędzie — a dziś ani śladu z tych przyrzeczeń uroczyście.

„Musicie zostać Niemcami“, tak powiedział p. minister w Berlinie i przez szkołę, którą pracą i potem naszym utrzymujemy, wynadodowienie nasze ma być dokonane. Teraźniejszemu Jegomości król pruski i cesarz niemiecki, po zamachu na jego osobie królewskiej spełnionem, nie bez przyczyny powiedział: Religia ma być ludowi memu zachowana.

Religia bowiem stanowi moralną wartość człowieka i wtenczas tylko może się zaszczyć w sercu dziecka, jeżeli mu w ojczystym będzie wykładana języku; inaczej nie pojmie dziecko ani nie zrozumie zasad wiary swojej świętej. Religia stanie mu się obojętną, jeżeli nie wsłuszną!

A jakie skutki z tego wynikną? Dziecko opuszczając szkołę, nie zapoznane z zasadami wiary, nie będzie znać Boga, a tem samem pójdą w poniewierkę rozkazy Jego i społeczeństwo takie rozpaść się musi. Mamy dowód tego na najpotężniejszym monarsze świecie, na carze Rosyi, który z trwogą i ze drzeniem pokazuje się z ukrycia swego ludowi, zawsze otoczony bagnietami wojska i tajną policją; bo bez religii nie ma poszanowania dla żadnej władzy. Taka poniewierka praw nam przysługujących, smutne nie tylko dla społeczeństwa, ale i dla panujących, za sobą pociąga następstwa, jak się na przykładzie Moskwy przekonujemy.

A ci panowie socjaliści, mnożący się jak grzyby po deszczu, którzy do przewrotu zupełnego w państwie dążą, z jakich to ludzi się rekrutują? jeśli nie z tych, którzy stracili poszanowanie dla wszelkiego prawa?

się wlekli. Ujrawszy nas, wybuchnęli radością, że nam się aż płakać zachciało, bo to byli polscy jeńcy, zbiegli od Tatarów, którzy w tej ucieczce istne wycierpieli męczeństwo, a tu widząc ocalenie, padali na kolana, ziemie całowali i ledwo nie szaleli z radości. Dopiero starszy jeden, który niby kościotrup wyglądał z wychudzenia, gdy mu pokazano pana Samuela, podniósł ręce do góry i wołał:

— Pan Bóg niech będzie błogosławiony, że nas tu zawczasu przywiódł, abyśmy wielkiemu zapobiegli nieszczęściu! Tam ci Tatarowie pętle wiążąc na was czekają niecierpliwie. Hetmana niewola i okup były postanowione, a z ludzi, którzyby z nim przyszl, ani jeden nie miał pozostać przy życiu, bo dla nich już pale do wbijania ich gotowano.

Posłyszawszy to pan nasz, nie mogąc wątpić o prawdzie, strasznie się rozgniewał. Zaraz tedy postanowił ludzi swych co najlepszych zebrać i za carzykiem ciągnąć, aby go napisać zniechęca. Gdyśmy do koni przybyli, okazało się, że ani dwóch całkiem zdrowych nie było, to tam od robactwa jakiegoś konie puchły i zdychały. Tedy Kozacy dla słabości tych koni jeli mu odradzać, mówiąc, że z takimi osłabłymi zwierzętami nie było po co leżeć w paszczę Tatarom, co naszemu panu bardzo przeciwnem było, bo go złość i zemsta strasznie paliły na duszy. Dla koni więc przewlekło się, a tymczasem dowiedzieliśmy się znów od straży kresowych, że gdy wrócili owi posłowie, zastali posła tureckiego u carzyka, który po to przybył, aby go co rychlej naglił do pochodu. Upierał się jeszcze carzyk na pana Samuela czekając, bo okupu wielkiego żądny był, ale Turek ociągać mu się nie dał; więc zostawiając kilka tysięcy wojska na

Panowie Niemcy boleśnie się skarżą, że tam gdzieś w Siedmiogrodzie i pod rządem moskiewskim język ich uposledzają. Otóż nie zawadzi im przypomnieć to wielkie przykazanie Boże, co tobie nie miło, drugiemu nie czyni.

Rodacy! Chłop polski, który się nauczył zasad wiary, a więc wierzący w rządy Opatrzności Bożej, w obec tego, co się dzisiaj z nami dzieje, podnosi dzisiaj uroczysty protest, a z nim potężna armia trzymilionowa, chociaż nie z bagnietem w rękę, to z mocną wiarą w lepszą przyszłość.

Tymczasem dopóki Opatrzności Bożej podobać się będzie nas dosiadczać, radźmy sami o sobie i zakładajmy Kółka rodzinne. Ojciec i matka niech będą odtąd nauczycielami dzieci; razem z pacierzem zapoznawajmy dzieci nasze z polskim abecadłem, wspólnymi siłami pracujmy, wspierajmy uboższych braci naszych, czy to ofiarą na zakupienie elementarza, czy ręką, czy też nauką, a da Bóg, że żadna potęga świata nie wydrze nam tych skarbów najdroższych wiary i języka ojczystego, za które w świętem oburzeniu dzisiaj walkę podjąć nam wypadło. Przez posłów naszych najzaciewniejszych apelujemy do tronu J. C. Mości, w obec krzywd, które nam się dzieją, w tej nadziei, że wymiar sprawiedliwości i dla nas nastąpi!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 15 lutego. Przedłużenie terminów wyborczych do pięciu lat jest tak w pruskiej izbie deputowanych, jak i w parlamencie niemieckim najzupełniej zapewnione. Skutki tej zmiany niezadługo dadzą się uczuć boleśnie całej ludności wyborczej.

Gdyby przynajmniej przeszedł wniosek, stawiony w parlamencie, że jego posłowie tak samo, jak posłowie do sejmu pruskiego, mają pobierać wynagrodzenie za czas swego pobytu w Berlinie, to jeszcze możnaby jako tako zgodzić się na dłuższy ten termin wyborczy. Ale kiedy wniosek ten przeszedł i każdy poseł do parlamentu musi teraz przez 5 lat żyć swoim kosztem, gdy będzie sprawował swój urząd, liczba kandydatów do tego zaszczytu ograniczy się jeszcze bardziej, niż dotąd, bo nie każdego stać na tak kosztowny wydatek.

Tym sposobem ludność wyborcza nie będzie mogła teraz głosować na tych, do których ma największe zaufanie, lecz tylko na takich, co opływają w dostatki.

— Pruskiej izbie deputowanych przedłożył rząd projekt do prawa, na mocy którego na rachunek państwa zbudowanych ma być

straży od Kozaków, ruszył do cara tureckiego, a za nim do Persa. Pan Samuel przez kilka dni chodził jak z krzyża zdjęty i palce grył ze złości. Chybiła Moskwa, że na nią iść nie było można, do Persyi też nie szedł, a stać na Niżu i kaszę jeść z Kozakami też mu się nie podobalo. Myślał już dawno o tem, aby wpaść na Wołochy z Tatarami i Kozakami, ale gospodar uwiadomiony o tem, napisał do niego, że jeśli go zostawi w pokoju, da mu pięćset koni na Moskwę do pomocy, na którą to propozycję żadnej nie dał odpowiedzi, ale teraz mu ona przysłała na pamięć. Wyprawił tedy zaraz Bieleckiego do gospodarza, dając mu cztery niedziele czasu na przysłanie posłów do umowy, do której przystąpić był gotów. Tymczasem Kozacy poczęli się rwać na gwałt, aby Tatarów napadać, co im łatwo teraz i bezkarnie przyszło, bo carzyka nie było, sił nie mieli, a wioski tatarskie leżały przy granicy. Ale panu Samuelowi nie po myśli to było, bo jemu trzeba się było na Rzeczpospolitą oglądać, albowiem choć króla nie cierpiał i nie cierpi, obawiał się, aby nieprzyjaciele nie powiedzieli, że ściga na ojczyznę zemstę Turków i Tatarów. Hamował więc ciągle zuchwałe Kozactwo, które podpisując sobie wymyślało mu w oczy i po za oczy.... Tymczasem posłów wołoskich przez cztery tygodnie oczekiwanych ani widując... minęły i drugie cztery — glucho... Można się było najcierliwszemu w świecie zapamiętać ze złości, co dopiero takiemu jak nasz pan Samuel, który nigdy czekać nie umiał. Wiadł nam też w oczach, ale mu wstyd i żal było porzucić tę imprezę nic nie wskórawszy, choć myślny namawiali go na gwałt z powrotem do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

6 Z czasów króla Batorego.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie odedchnęliśmy trochę po tej imprezie, kiedy znów posłowie tatarscy przybyli do pana, i z wielką pokorą i czolobitnością poczęli modlić się i prosić, po nogach go nieomal całując, aby do carzyka jechał, który go niecierpliwie z wdzięcznem oczekuje sercem. Postanowio-
nem tedy już było, żeśmy wyruszyć mieli, ale wojska niżowego nie mógł pan Samuel pozostawić bez naznaczenia im starszyny, i bez zastrzeżenia, aby się spokojnie zachowywało. Trzeba było na to trzy dni, aby po starszynie posłać i z nią się rozmówić. Ale posłowie tatarscy zaczęli nadzwyczaj gorąco i napastliwie nalegać, aby pan nasz zaraz razem z nimi jechał; z drugiej znów strony kozacka starszyna, na bok wzięwszy hetmana, objawiła mu, że oni tym Tatarom, ani ich carzykowi nie wierzą, a zdradę w tem wietrzą, że to sprawa napięta, aby jego ludzi i Kozaków wziąć w niewolę i zgubić. Zaklinali go więc, aby nie jechał. Panu Samuelowi zdało się zaś, że Kozacy z razu wyprawie tej przeciwni, dla tego takie strachy na Lachy wymyślają, albowiem takiej jawnej zdrady przypuścić nie mógł. Myślny panu Samuelowi w oczy patrząc widzieli, że choć się trochę wahał, ale serca sobie dodawał i miał postanowienie jechać. Wśród tych niepokoi, noc zaszła i straż kozacka powróciła od granicy tatarskiej. Będący przez cały dzień na straży Kozacy, prowadzili z sobą kilkunastu ludzi, których trudno było poznać co za jedni, tak wynędzniali i łachmanami okryci

19 nowych linii kolejowych, między temi w Prusiech Wschodnich z Pszczółek (Hohenstein) do Malborka, w naszym Księstwie z Mogilna do Strzelna i na Ślązku z Lublińca do Czerbów.

Na zbudowanie proponowanych torów kolejowych, jako też na potrzebne do służby kolejowej materiały potrzeba będzie przeszło 111 milionów marek, które mają być pokryte przez obligacje państwowe. Oznaczenie wysokości procentu tychże obligacji zależy maod późniejszego rozporządzenia ministra skarbu.

Podczas wczorajszych obrad izby deputowanych nad etatem ministerstwa sprawiedliwości nie zaszło nic tak dalece obchodzącego nasze społeczeństwo, dla tego z nich nie dajemy dziś szczegółowej sprawy.

Parlament niemiecki ukończył wczoraj drugie czytanie projektu do prawa o socyalistach. Wynik głosowania był znowu ten sam, co w pierwszym czytaniu t. j. że odrzucono wszelkie proponowane przez rząd obstrzeżenia i zezwolono tylko na przedłużenie dotychczasowego prawa na 2 lata.

Prawa o lichwie, lubo na oko są dosyć surowe, nie wystarczają jeszcze do ochrony szczególnie ludności wiejskiej. Albowiem niegodziwi lichwiarze umieją je obejść i wyzyskują haniebnie zwłaszcza drobnych rolników.

Dla tego posłowie parlamentu niemieckiego bez względu na stronnictwo, do którego należą, zbierają się na poufne narady, żeby obmyślić jak najskuteczniejsze środki przeciwko nieczym lichwiarzom. Skoro uradzą coś stanowczego, zamierzają oni donieść o tem księciu kanclerzowi z prośbą, ażeby na przyszły rok kazał wygotować stosowny projekt do nowego prawa o lichwie.

Z Wiednia donoszą, że tamtejszy ambasador rosyjski w rozmowie z rozmaitymi dyplomatami, tak austriackimi, jak i zagranicznymi kilkakrotnie zaręczał, iż rząd rosyjski ani sam nie myśli w sprawie bułgarskiej wystąpić z wyrażnymi wnioskami, ani też nie zgodzi się na żadne odnośne propozycje innych mocarstw, jeżeli one nie będą po jego myśli.

Innemi słowy Moskal widocznie upiera się przy dawniejszych swoich uroszczeniach i domaga się od całej Europy, ażeby dozwoliła mu w Bułgarii gospodarzyć wedle jego zachcenia.

Paryż, 14 lutego. Minister spraw zagranicznych stał wczoraj w kole swoich wyborców, którzy go obrali swym posłem do izby deputowanych i długą do nich wypowiedział mowę polityczną.

Nie mogąc dla szczupłości miejsca wdawać się w szczegółowe podanie jej treści, ograniczamy się na jednym jej ustępie, który nam wydaje się najważniejszym.

Zdaniem mówcy Francya zawdzięcza we wnętrzym swym urządzeniu to, że w rządzie narodów zajmuje wybitniejszą stanowisko i z tego też powodu liczyć może na dobre skutki u rządów swych wojskowych, na przypadek gdyby jaki nieprzyjaciół najść miał jej granice.

Ze słów tych jasno się pokazuje, że obecne ministerstwo francuskie wcale nie marzy o wojnie odwetowej z Niemcami.

W Londynie kilku irlandzkich posłów do parlamentu angielskiego, którzy co dopiero wypuszczeni zostali z więzienia, stronnicy witali nadzwyczaj okazale, czcząc w nich męczenników sprawy narodowej.

Około 15,000 osób urządziło dla nich pochod tryumfalny, prowadząc ich z dworca kolei żelaznej do pewnego parku, gdzie zaraz urządzono wielki wiec i wypowiedziano liczne mowy patryotyczne.

W Rzymie przebywa od wielu tygodni ks. Norfolk, wysłany w tym celu przez rząd angielski, ażeby zniewolić papieża do potępienia ruchu irlandzkiego. Rząd bowiem angielski spodziewa się, że tym sposobem najłatwiej udałoby mu się poskromić zbuntowanych Irlandczyków.

Jednakże wszelkie usiłowania w tym kierunku nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Ks. Norfolk wczoraj znowu miał długie posłuchanie u papieżkiego sekretarza stanu, ale, jak się słychać, odszedł i tą razą z kwitkiem.

Z Petersburga jedną z najpoważniejszych gazet berlińskich otrzymuje telegraficzne doniesienie o usposobieniu rosyjskich kół rządowych tej treści, że uspakajające zapewnienia niemieckiego księcia kanclerza mogą tylko mieć znaczenie, co do chwili obecnej. Albowiem co

do niedalekiej nawet przyszłości Rosya nie może poprzestać na głośnym zaręczeniu o chęci utrzymania pokoju, lecz musi się domagać, ażeby i rząd niemiecki i austriacki złożył jakie namacalne i widoczne dowody na to, że nie losi się z żadnemi planami wojowniczymi.

Obludny Moskal oczywiście wmawia w swych sąsiadów jakieś zaczepne zamiary, o których im się ani nie śniło, naturalnie jedynie na to, ażeby upozorować swoje dalsze przygotowania wojenne.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16 lutego.

*** Składki** na Czytelnie ludowe. Z Pakosławia donoszą, że zapisały się na członków Czytelni panie O. Bednarska, W. Dembińska, St. Tomaszewska, L. Tomaszewska z Golejewa z roczną składką 50 fen., p. V. Sztylek ze składką 1 mrk.; pani M. Wojciechowa, pp. Seidlitzowie i ich synowie (pięciu i siedmiolletni) złożyli po 50 fen. Razem odebraliśmy 4 marki 50 fen. — Obieują nam równocześnie znaczną z tamtej okolicy liczbę członków i dalsze składki. Bóg zapłać. — Pani Marya Dembińska z Kuklinowa 50 fen. — Za pośrednictwem p. Szumarskiego ze Siemna zbrane na zabawie odbytej po teatrze amatorskim 4,50 mrk. — Na ręce pana J. Krzyszcza, rządcy w Rokujadach złożył na zgromadzeniu urzędników gosp. w Wągrowcu: Jankowski 50 fen., N. N. 50 fen., K. Dębny 50 fen., Zielński 25 fen., K. Dębny 50 fen., J. Krzyszcza 50 fen., razem 2,75 mrk.

Na ręce p. dr. Kapuścińskiego, skarbnika Tow. Czytelni ludowej złożyli pp. M. J. 1 m., E. O. 50 f., J. J. 50 f., S. Jaworski 1 m., Dom. Sowina 2 m., S. T. 50 f., J. Andrzejewski 1 m., D. Moliński 50 f., S. Kempiański 20 f., M. Praszyńska 20 f., St. Sobczyński 10 f., St. Rowański 10 f., W. Rowański 10 f., M. Rowańska 10 f., Nepom. Szczepaniak 10 f., Stan. Mikołajczak 10 f., — razem 8 marek.

Za sprzedane czubki od cygar wpłynęły 3 mrk.

*** Teatr polski.** Dziś w czwartek benefis pani Korczakowej po raz pierwszy komedia przez L. Kondratowicza: „Jan Kaźmierz na łowach.“

W sobotę po raz pierwszy komedia Paillerona: „Myszka.“

*** „Westa“ w r. 1887.** Tymczasowe zestawienie obrachunków „Westy“ za r. 1887 świadczy korzystnie o obrocie i stanie interesów tej instytucji. Bank miał w ciągu roku do załatwienia 1433 nowych wniosków o zabezpieczenie na 2,805,450 mk. kapitału deklarowanego, a o 195 wniosków i 355,100 marek więcej niż w r. 1886. Nowych polis wygotowano w roku zeszłym 1216 na 2,246,550 marek sumy zabezpieczonej. Czysty przyrost zabezpieczeń z końcem roku wynosił 364 zabezpieczeń i 573,601 marek kapitału zabezpieczonego, a stan zabezpieczeń prawomocnych wynosił na końcu roku 5441 polis z sumą 10,599,790 m. i z roczną składką 351,340 m. Osób zabezpieczonych było w ciągu roku w „Westie“ ogółem przeszło 6000 i to z sumą 11,773,938 m. W r. 1887 zmarło 64 osób, które były w „Westie“ zabezpieczone na 116,368 marek. Ogółem wypłaciła „Westa“ o początku swego istnienia pod koniec roku zeszłego 984,798 mk. sum zabezpieczonych po 522 zmarłych członkach. — Dochód ze składek i procentów podniósł się w roku zeszłym na około 380,000 marek, a majątek Towarzystwa wzrósł o około 90 tysięcy marek, z czego można już teraz wnosić, że obrachunek zeszłoroczny wykaże znaczącą przewyżkę zysków. Roczne walne zebranie „Westy“ odbywa się podług statutu zawsze w czerwcu i wtedy publikowany także bywa roczny obrachunek.

*** Restauracya** na dworcu w Gnieźnie zadzierzał p. Nehring ze Sremu za 6 tysięcy mrk. rocznej opłaty. Dotychczas płacono 800 m. dziennie.

*** W Lesznie** 11 biturientów otrzymało patenty dojrzałości po słożeniu egzaminu; pięciu uwolniono od egzaminu ustnego.

*** W skaliskich lasach** pod Margrabową wilki napadają ludzi. Listowy tylko tym sposobem uszedł śmierci, że zdążył wskrobać się na drzewo i tak długo na niem przesiedział, aż ktoś saniami przejechał. Wilki i tych przejeżdżających napadły, ale udało im się je odstraszyć.

*** W Lisimogonie**, wsi pod Bydgoszczą, znaleziono groby starożytności, a w nich 10 urn wypełnionych kośćmi i popiołami zmarłych. Dwie z tych urn mają piękne pokrywy, a w jednej był przedmiot służący do ozdoby w kształcie miedzianego pierścienia.

*** Wiesz Chetkowo** w powiecie kościańskim, kupił temi dniami od siostr stryckich p. Dr. Witold Skarżyński ze Splawia.

*** W Lesznie** w biurze landrata wyłożony jest projekt jazdy na kolejach leszczyńsko-jarocińskiej i leszczyńsko-ostrowskiej. Do 18 bm. publiczność ma

prawo stawiać jakiegokolwiek wnioski, celem zmiany; po tym terminie plan stanowczo będzie zatwierdzony. Ruch na tych torach prawdopodobnie rozpocznie się dopiero w październiku.

*** Piszą nam z Wałdowa:** „W numerze 14 „Wielkopolanina“ zaczęli nas ktoś niezajomy w sposób co najmniej niestosowny, wskutek czego zaczętkę tę milczem zbyliśmy. Ponieważ jednakże ów niezajomy napada nas powtórnie i to w sposób bardzo nieprzyzwoity, żądając zarazem koniecznej odpowiedzi, zatem odpowiedź z naszej strony następująca: W anonsie naszym podaliśmy, iż obowiązujemy się ciągnąć 10 1/2 do 11 0/0 z kartofli różny procent mączki zawierających. Szanowny niezajomy ofiarował nam w tym celu kartofle 15 1/2, 16 i 16 1/2 procentowe. Widzieliśmy w tem tylko ironią i chęć szanownego korespondenta usunięcia w jakibądź sposób od siebie możliwych zarzutów ze strony cielebodawcy swego, a ośmieszenia nas publicznie, gdyż nie możemy przypuścić, aby ktokolwiek uniejący się za stanawiać i rachować, będąc właścicielem gorzelni, tak mało był wybrednym co do rodzaju kartofli i co do uprawy pod takowe, aby zbierał kartofle 15 1/2, 16, a najwyżej 16 1/2 procentowe. Wyznać musimy, że znamy bardzo wiele majątków z gorzelniemi, z rozmaitymi ziemią i w różnej kulturze będących, a wszędzie widzieliśmy prócz kartofli 15, 16, 17 procentowych, także kartofle 18, 19, 20, 21 aż do 26 procent mączki zawierające. — Wzmiance szanownego korespondenta o przyrzadzie do chłodzenia zacieru w zacieri oraz w dalszym jej ciągu o transportowaniu z zacieri na aparat nie możemy przypisać logiki, gdyż my w anonsie naszym mówimy o chłodnikach w kadziach fermentacyjnych, a nie w kadzi zaciernej, dalej transportują dotychczas wszyscy w aparacie odfermentowany już zacier z kadzi fermentacyjnych, a nie z zacieri. Nadmienić sobie jeszcze pozwalamy, iż tak jak z chęcią każdemu udajęmu się do nas z zapytaniem na drodze zwykłej praktykowanej t. j. za pomocą listu, odpowiedzią służymy i na żądanie za stosownem wynagrodzeniem recepty na młóźnie nasze, pod gwarancją uzyskania rezultatów przez nas w anonsie oznaczonych udzielimy, tak z drugiej strony ludziom nie mającym odwagi podpisania swych nazwisk, na ironiczne ich i pełne złości korespondencje odpowiadać więcej nie będziemy. Nie mamy do tego ni czasu ni ochoty. Zarząd gorzelni w Wałdowie w Prusach Zachodnich.“

*** Kalendarz.** Piątek 17 lutego: Flawianą b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 5 minut 14.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 15 lutego.
40 0/0 nowe listy zastawne poznańskie 102 60 „
31 2/0 0/0 nowe listy zastawne poznańskie 99 20 „
40 0/0 nowe listy rentowe poznańskie 104 30 „
50 0/0 powiatowe obligacje 104 — „
41 2/0 0/0 powiatowe obligacje 103 50 „
40 0/0 śląskie listy rentowe 104 20 „
Poznański akcyjny stowarz. sprytowy 148 — „
Poznański bank prowincjonalny 114 50 „
41 2/0 0/0 pruska pożyczka ukończona 103 — „
31 2/0 0/0 oblig. długu państwa 100 — „
Austriackie noty bankowe 160 25 „
Rosyjskie noty bankowe 173 40 „

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 15 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. s.	M. s.	M. s.
Pszenica	15 90	15 40	14 50
Żyto	10 30	10 —	9 30
Jęczmień	—	10 30	9 —
Owies	10 30	9 40	9 —
Groch	10 —	9 60	—
Kartofle	3 80	3 20	—

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż	Cena	przecięt
	M. s.	M. s.	M. s.
Słoma	4 —	3 50	3 75
Siano	5 —	4 45	4 88
Kartofle	4 50	4 —	4 25
Wołow. od łopatki	1 40	1 20	1 30
Wołow. od brzucha	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina . . .	1 20	1 —	1 10
Cielęcina	1 20	1 —	1 10
Skopowina	1 20	1 —	1 10
Słonina	1 40	1 20	1 30
Masło	2 20	1 80	2 —
Łój wołowy	1 —	— 80	— 90
Jaja za kópę	2 90	2 80	2 85

Julian Dalecki wraz z żoną.

Poznań, Wilhelmska ul. 11.